

029912  
1927

# WSPÓLNA PRACA.

Pismo poświęcone sprawom ziemi łomżyńskiej.

## PRENUMERATA:

Z przesyłką poczt. i odnośzeniem do domu kwartalnie 2 złote.

№ pojedynczy 60 groszy.

Prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie w Łomży.

Wychodzi raz na miesiąc.

Redakcja i Administracja.

Łomża, Dworna 2.

Konto czekowe P. K. O. 62950.

## OGŁOSZENIA:

1/1 str. 60 zł. 1/2 str. 30 zł.

1/4 str. 15 zł. 1/8 str. 8 zł.

1/16 str. 5 zł.

Diobne 20 gr. za wyraz.

## OD WYDAWNICTWA.

*Tak jak cała nasza prasa prowincjonalna, szczególnie demokratyczna, „Wspólna Praca” od początku swego istnienia walczy z trudnościami materialnymi i moralnymi. Zdajemy sobie jednak sprawę, że nie wolno nam ustąpić z zajętego posterunku. Przyrzekliśmy to rozpoczynając wydawnictwo i przyrzeczenia tego dotrzemy.*

*Wobec braku stałego współpracownictwa oraz w celu ułatwienia pracy pod względem technicznym, pismo nadal wydawać będziemy w odstępach miesięcznych. Mamy nadzieję, że Sz. Czytelnicy należycie ocenią trudną sytuację i nie odmówią nam swego poparcia.*

R E D A K C J A.

## Szkoła dla wszystkich.

Pod tym hasłem Związek Nauczycielstwa Szkół Powszechnych zwołuje wiece oświatowe w całej Polsce. Wiec taki odbył się i u nas w Łomży.

Wyzysk człowieka przez człowieka i klasy społecznej przez klasę jest możliwy tylko wtedy, gdy wyzyskiwanym brak oświaty. Nic więc dziwnego, że warstwy uprzywilejowane przez długie lata uważały oświatę za swój wyłączny przywilej.

Luździe pracy miast i wsi zbudzili się pod wpływem zbyt ciężkiej własnej doli i zaczęli wywalczać sobie równość praw. Najpierw wobec sądu, potem w życiu politycznym przez zdobywanie powszechnego prawa głosowania i wolności słowa, a dziś, w dobie powszechnej służby wojskowej i powszechności podatków, demokracja sięga po zniszczenie oświaty, by zanieść go do nędz-



nych domków wiejskich, do suteryn i poddaszy, by z potulnych i zahukanych niewolników pracy wyrobić światłych obywateli Rzeczypospolitej.

Dziś mało kto odważy się jawnie występować przeciwko powszechności nauczania. To też wrogowie ludu obrali inną drogę. Stworzyli dwa gatunki szkoły: Jedną niższą, ludową, dziś jeszcze niesłusznie zwaną powszechną, drugą średnią, dostępną tylko dla zamożniejszych warstw. Sztuczne różnice programowe i wysokie opłaty zamknęły faktycznie drogę do średniego wykształcenia prawie wszystkim wychowankom szkoły powszechnej, rekrutującym się ze sfer pracujących.

Robotnik i chłop dziś już zrozumieli, że bez uczciwej oświaty nie skończy się nigdy noc ich niewoli ekonomicznej. To też pierwsi poparli akcję nauczycielstwa za zniesieniem różnic w nauczaniu dzieci przez zaprowadzenie jednakowej 7-10 klasowej szkoły powszechnej dla wszystkich obywateli i przez udostępnienie nawet najwyższej oświaty tym dzieciom, które wykazują odpowiednie zdolności.

Przytoczona poniżej rezolucja, uchwalona przez wiec oświatowy w Łomży, wskazuje drogę, po której kroczy demokracja Polski.

Wierzę, że oświecony lud pracujący z łatwością wyzwoli się z wyzysku gospodarczego i zaprowadzi nowy ład, w którym nie będzie wyzyskiwanych i wyzyskiwaczy.

D-r M. CZARNECKI.

## Rezolucja.

Uważając, iż jednym z kardynalnych obowiązków obecnego rządu winno być zreformowanie ustroju szkolnego w duchu potrzeb szerokich mas ludu miejskiego i wiejskiego, obywatele m. Łomży, zebrani w dniu 16 stycznia r. b. na wiecu oświatowym, domagają się:

1. wprowadzenia, jako podstawy systemu edukacyjnego w Polsce, siedmioletnich i siedmioklasowych szkół powszechnych, w których to szkołach wszyscy obywatele państwa ustawowo obowiązani będą kształcić swe dzieci;
2. zamienienia obecnych gimnazjów na czteroletnie szkoły średnie ogólnokształcące, do których młodzież przyjmowana będzie na podstawie świadectwa z ukończenia szkoły powszechnej;
3. przystąpienia już obecnie do zamykania niższych klas gimnazjalnych w tych miejscowościach, gdzie istnieją gimnazja i szkoły powszechne wysoko zorganizowane;
4. otwierania szkół średnich zawodowych, do których przyjmowanoby młodzież z ukończoną szkołą powszechną;
5. zreformowania programu nauczania w tym kierunku, iżby on odpowiadał dzisiejszemu stanowi nauki i wymogom życia;
6. wprowadzenia w życie konstytucyjnej zasady bezpłatności nauczania na wszystkich jego atopniach.

---

PAŃSTWU Fr. STACHELSKIM  
WYRAŻA NAJGŁĘBSZE WSPÓLCZU-  
CIE Z POWODU PRZEDWCZSNEGO  
ZGONU UKOCHAN EJ ICH CÓRKI JADZI

EWA BURSZYŃ (Rynek 1).

---



## CHOINKA.

Radością dźwięczną-złotą  
Rozśmiane dzieciń twarze --  
Choińkę mają oto,  
A na niej cuda w darze...

\* \* \*  
Cudownie płoną świeczki,  
By gwiazdki na błękitcie,  
Dziecięce dzwonią sprzeczki,  
Stinka się przemknie skrycie...

\* \* \*  
A tam — w suterenu głębi,  
Gdzie nędza bladolica —  
Głód szłocha, wieher ziębi.  
I wdziera się martwica...

\* \* \*  
Szlakane modre oczy,  
Co wyglądają słońca — —  
A dola taka czarna —  
Bez jutra i bez końca!

F. Ch.



## Źródło bezrobocia w Łomży.

W 1919 roku Ministerstwo Robót Publicznych pobudowało w Łomży Zakłady Przemysłowe Drzewne. Ludzie cieszyli się, że nareszcie przemysł zawitał do miasta, że będą mieli zarobek.

Poczynania Państwa poparł Magistrat, dostarczając placu pod budowę Zakładów. Rada Miejska uchwaliła oddać plac bezpłatnie, w przewidywaniu, że Zakłady z czasem przejdą na własność miasta. Dyrekcja Robót Publicznych w Białymstoku plac wywłaszczyła, same zaś Zakłady wydzierżawiła w 1922 roku „patriotycznej spółce“, p. n. „Zrzeszenie

Pracy“, na czele której stali generałowie Haller i Rozwadowski. Po dwóch latach chaotycznej gospodarki Zakłady stanęły. Dwieście rodzin robotniczych znalazło się bez pracy. Państwo poniosło olbrzymie straty, co odbiło się echem w Sejmie, przy rozpatrywaniu budżetu Ministerstwa Robót Publicznych.

W 1924 roku Zakłady, wobec niedotrzymania umowy, i bankructwa Spółki, objęło z powrotem Ministerstwo Robót Publicznych, przekazując takowe po roku Ministerstwu Rolnictwa i Dóbr Państwowych. Ani jedno ani drugie Ministerstwo Zakładów nie uruchamia, słychać tylko, że ogłaszane są co pewien czas licytacje — raz na sprzedaż, drugi raz na dzierżawę, ale nabywców i dzierżawców nie widać, pomimo, że na przetarcie czeka kilkanaście tysięcy metrów drzewa. Tymczasem okalający Zakłady parkan wali się, budynki i maszyny, z braku konserwacji, ulegają coraz większemu zniszczeniu.

W tym czasie, kiedy Zakłady stoją beczynnie, M-wo Oświaty buduje w Łomży drugi tartak do użytku Szkoły Rolniczej i Przemysłowo-Leśnej. Wszystko to wygląda jak w bajce.

Dzięki pobudowaniu w Łomży Zakładów Przemysłowo-Drzewnych napłynęła do miasta świeża fala robotników z okolicy. Kiedy Zakłady stanęły wytworzyło się bezrobocie, przybierające coraz jaskrawsze formy. Magistrat na walkę z bezrobociem wydał w ostatnich 2 latach przeszło 200 tysięcy złotych, skreślając w budżetach wszystkie pozycje inwestycyjne. Duże sumy łoży Państwo na zapomogi dla bezrobotnych. Zamiast oczekiwanych dobrodziejstw dla miasta, wynikły nieobliczalne straty — materialne i moralne.

Sprawą tą powinny zainteresować się czynniki państwowe, przeprowadzając sanację niezdrowych stosunków w Rzeczypospolitej.

F. H.

## Szkolnictwo powszechne na wsi.

Zdrowo myśląca część społeczeństwa rozwój szk. pow. w Polsce uważa słusznie za chlubę naroda, który potrafił otrząść się z wiekowej pleśni i obskarantyzmu. Ci sami ludzie, z goryczą w sercu, przeżywają chwile udręceń, gdy ich ideał obrzucany jest błotem, gdy ei, dla których szkoła ma być drogą do jaśniejszych dni ich życia, chętnieby jej się pozbyli, a przynajmniej sprowadzić chcieli do poziomu, by dziecko jedynie z „elementarzem” poszło na kilka chwil do Wojtka, co to latem jest tęgim pasterzem, a przez jeden miesiąc w zimie, wyedukuje rychtyg bachora.“

W tych myślach, rozpiejących się po mózgach ludzkich, jest bardzo wiele prawdy.

Rozumiejący potrzebę szkoły dobrze i wysoko zorganizowanej, jeżeli nie są z nią w bliskiej styczności, to i nie dla niej nie robią.

Chłop i robotnik polski myśleć o tem niema potrzeby, a jeżeli myśli, to po swojemu i zaledwie tylko na dziś. Za nich myślą faktycznie o ich przyszłości duchy opiekuńcze — więc ksiądz i obszarnik, z których pierwszy własnych dzieci nie posiada i nie wychowuje, a drugi nigdy potomstwa swego do nory z azjatyckimi wygodami, jaką jest szkoła powszechna na wsi, nie poszle, bo zresztą ma na to gimnazjum, które stać nawet na cenne sztandary, gdy szkołom pow. brak często szyb w oknach, ławek i opału w zimie.

Życzliwi szkolnictwu pow. zapewnili jednak opiekę, bo stworzyli Dozory Szkolne, które, będąc finansowane przez położone na obie topatki dzisiejsze Urzędy Gminne, dają tyle szkołom, ile twórcy tych instytucji opiekuńczych dać chcieli.

Budżety dla Dozorów Szkolnych są pięknie ułożone, wprost po europejsku, czego tam niema — wszystko jest, brak tylko jednej drobnej rzeczy: „jeżeli Urząd Gminny nie wypłaci w określonym czasie należnego budżetu Dozorowi Szkolnemu, to kasa państwowa na zasadzie ustawy lub rozporządzenia, budżet ten sfinansuje, a następnie w drodze administracyjnej należność wyegzekwuje“.

Takiej drobnostki brak tylko w wspomnianej ustawie o Dozorach, w których zasiada aż sześć osób z pośród różnych warstw. Ta oryginalna szóstka musi się co miesiąc zebrać na posiedzenie — w całym tego słowa znaczeniu — ale to sprawa trudna, bo członek Dozoru ksiądz dobrodziej obrzydził sobie Dozór do ena, albo musi jechać akurat do chorego, gospodarzowi jałówka się ociełita — więc uroczyść nielada, innemu baba wymyśla, „że za darmo co miesiąc ślaje się na te siedzenia dziwacne, aby ludziskom doskwierać“ i t. p.

Zejdzie się raptem dwóch, a ta sprawa moc — kilkanaście szkół potrzebuje na różne wydatki i od kilku miesięcy czeka beznadziejnie tego „siedzenia“. Wreszcie pilne sprawy — jak wymierzanie kar za nieposyłanie dzieci do szkół, w której „nie acą służenia do msy i śpiewania po łacinie na chórze. Aż ciary przechodzą, gdy ojeulek zaczął z jambony krzyeć, cego to się wase dzieciaki teraz wyucają! A krówy bez pasterzy marnieją, ino posyłoj i posyłoj okrągłasieńki roeck“.

Wreszcie, mimo wszystko, kary Dozór jakoś nałoży, których wykonanie należy do wójta gminy, bo policja, zajęta zapisywaniem braku tabliczek na domach i u wozów, psami na uwięzi i t. p., od tych czynności została zwolniona. A wójt, jak zwykle, dobrze mu przy pełnem korycie gminnem, woli nie ściągać kar i nie narażać się ludności. Będzie

miał zapewnione głosy do drugich wyborów.

Dokoła rozlegają się wołania: nauczyciel zły, szkoła zła! Bo i czegoż dziecko może się nauczyć, gdy jest w szkole tylko gościem, jeżeli nie można rodziców zmusić do regularnego posyłania.

Nie dziwnego, zaciemnieni opiekunowie ludu umieją tę jego ciemnotę wykorzystać we właściwy sposób przeciwko szkole powszechnej.

Tak się, niestety, przedstawia dziś oświata na wsi! S. R.

## Piękna uroczystość.

W dniu 10 grudnia 1926 r. Ostrołęka święciła wielką uroczystość: dokonano poświęcenia i oddano do właściwego użytku nowowzniesiony gmach siedmioklasowej Szkoły Powszechnej. Szkoła miała być budowana przy ustawowej pomocy Państwa, gdy jednak pomoc Państwa zawiodła, uzyskano bowiem tylko 25.000 złotych pożyczki, — Rada Miejska rąk nie opuściła i dzięki wspólnemu wysiłkowi ludzi dobrej woli, rozpoczęte dzieło doprowadziła do pomyślnego końca.

Mała i ciasna, według starego typu budowana szkoła, rozrosła się obecnie do rozmiaru gmachu, odpowiadającego potrzebom siedmioklasowej szkoły i wymaganiom higieny szkolnej.

To też w przemówieniach Prezesa Rady Szkolnej Powiatowej, Ks. Kanonika Wł. Serejki, i Przewodniczącego Komitetu Budowy, D-ra Tomasza Kazłowskiego brzmiała nuta radości z dokonanego dzieła, a Inspektor Szkolny podkreślił z naciskiem tem większe znaczenie tej Szkoły, że podwoje jej są otwarte dla wszystkich dzieci, od piwnie aż do poddaszy, i wyraził przekonanie, że jasne,

piękne i ciepłe sale szkolne, opromienione szezera miłością kochających swój zawód nauczycieli, rozjaśnia przedwcześnie nieraz schmarzone twarzyczki tych dzieci, którym słońca, ciepła i radości ciężka dola odmówiła.

Uroczystość zaszczycił swoją obecnością p. Karator O. S. Białostockiego Z. Gąsiorowski, który w końcowym przemówieniu podniósł, że dziś, kiedy na porządku dziennym jest sprawa ustroju szkolnictwa, uroczystości, takie jak obecna są szczególnie aktualne.

Wieczorem Szkoła urządziła wieczornicę, na którą złożyły się śpiewy, deklamacje, pokazy gimnastyczne, jak również krótki lecz starannie i treściwie opracowany referat uczenia jednego ze starszych oddziałów.

Miasto Ostrołęka, zniszczone i w połowie nieodbudowane, budując przedewszystkiem gmach dla szkoły powszechnej, dowiodło zrozumienia wielkiej roli szkolnictwa powszechnego w rozwoju społeczeństw współczesnych. Wolno wyrazić przekonanie, że nie uchyli się ono od spełnienia i drugiego wielkiego obowiązku — zorganizowania wydatnej pomocy dzieciom, niezamożnym oraz dożywiania dzieci szkolnych.

M. D.

## Szkoła powszechna na Rybakach.

Magistrat miasta Łomży wybudował szkołę na Rybakach, która prawdopodobnie w roku bieżącym zostanie oddana do użytku dzieci.

Czyn ten jest bezwarunkowo dodatnim dla miasta. Godzi się jednak bez gniewu i uprzedzenia zanalizować wartość wybudowanego gmachu, by na przyszłość uniknąć błędów raz popełnionych.

Zewnętrznie szkoła prezentuje się dobrze, jednak wewnętrzne rozplanowanie ubikacji i ich przeznaczenie nie odpowiada wymaganiom, stawianym szkołom w miastach.

Brak jest sali rekreacyjnej, brak pokoju nauczycielskiego, brak sali gimnastycznej, brak pokoju dla lekarza i brak jest sal na równoległe oddziały w klasach niższych. Brak jest również pokoiku na sklepik lub kasę oszczędności. Szatnia znajduje się na korytarzu. Miejskanie kierownika jest niezwykle szupłe.

Wszystkie te błędy wynikły z tego, że Magistrat przy wybieraniu planu nie zasięgnął opinii Inspektoratu szkolnego i wybrał plan, nadający się dla wsi. Przy wyborze decydował prawdopodobnie wzgląd na mniejsze koszty.

Podobno kierownicy szkół pow-szechnych w Łomży protestują przeciwko przenoszeniu ich szkół do tego gmachu.

Sądzę, iż jest już dziś rzeczą aktualną zastanowić się nad wybudowaniem obok drogiego budynku, który byłby połączony z obecnym krytym korytarzem i który mógł by choć w części usunąć wyżej wskazane braki.

D-r M. CZARNECKI.

## Odezwa wojewody białostockiego do ludności Województwa.

W związku z przeprowadzonymi w ostatnich dniach likwidacjami organizacji komunistycznych na terenie Rzeczypospolitej Polskiej Rząd wydał następujące obwieszczenie:

„Pewne organizacje, działające od dłuższego czasu na terenie Państwa Polskiego ujawniają akcję, kosztą której zupełnie widocznie przekraczają możliwość pokrywania ch z własnych funduszy tychże organizacji.

Sowite opłacanie instruktorów, agitatorów i agentów, wydawania całego szeregu broszur, odez w i pism zadarmo rozsyłanych, wreszcie szafowanie wielkimi sumami pieniężnymi, rozdzielanymi dla jednania sobie zwolenników w formie bezzwrotnych pożyczek — świadczy o tem niezawodnie, że działalność tych organizacji opłacają obce czynniki. Na czele tych organizacji stali niekiedy posłowie Sejmowi, którzy temi funduszami, pochodzącymi z innych źródeł, szeroką ręką rozporządzali. Rząd takiej działalności, wymierzonej na szkodę Państwa Polskiego i równającej się zdradzie stanu, — nie może dłużej tolerować. Nie może on i nie chce dopuścić do szerzenia wśród spokojnej ludności zamętu, do bezkarnego snucia zbrodniczych planów i wywołania za poduszczeniem na rozkaz obcych czynników jakichkolwiek zamieszek w Państwie. Dlatego zaaresztowani zostali posłowie: Taraszkiewicz Włodzimierz, Rak Michajłowski, Wołoszyn i agitatorzy, którzy stali na czele organizacji, opłacanych z obcych funduszy.”

Podając powyższe do wiadomości najszerszych warstw całego społeczeństwa na terenie powierzonego mi Województwa, uważam za konieczne najenergiczniej przestrzedz przed jakimkolwiek bądź popieraniem lub dawaniem posłuchu zbrodniczym podszeptom rozmaitych agitatorów.

Nieuczciwi działacze polityczni oraz wielka ilość agitatorów z państw obcych wyzyskują obecne przesilenie gospodarcze w Kraju i starają się wciągnąć ludność do rozmaitych organizacji, mających na celu w rzeczywistości zwalczanie Państwowości Polskiej i poczynań rządu.

Agitatorzy ci nie przebijają w środkach i często tworzą legalne organizacje polityczne dla obałamucenia spokojnej ludności wiejskiej i miejskiej i aby pod płaszczykiem żądań legalnych przemycać swoje idee antypaństwowe dla celów i korzyści osobistych. Odpowiedzialność za ich zbrodniczą działalność spada zwykle na obałamuconą ludność

miejscową, gdyż sami agitatorzy najczęściej potrafili ująć zasłużonej karze.

Wzywam więc całą ludność do ścisłego przestrzegania obowiązujących ustaw i przepisów prawa oraz do posłuchu Władzom Państwowym.

Białystok, dnia 15 stycznia 1927 r.

Wojewoda: (—) Rembowski.

## W obronie honoru.

Zarząd Oddziału Powiatowego Z. P. N. S. P. w Kolnie, zaznajomiwszy się z artykułami, umieszczonemi w „Wspólnej Pracy“ (№ 19 i 20) w sprawie stosunków panujących w szkolnictwie na terenie tatejszego powiatu, nie wchodząc w szczególności tej sprawy, stwierdza, że w powszechnem szkolnictwie tatejszem od niedawnego czasu zapanowała rzeczywiście niezdrowa atmosfera. Temu smutnemu faktowi p. Inspektor Szkolny w Kolnie bynajmniej nie przeczy. Przyczyna takiego stanu rzeczy jest według p. Szezucińskiego to, że poza jednym tylko wyjątkiem (żona p. nadleśniczego z Lipnik) widzi on wśród nauczycielstwa jedynie brudy, łajdactwo, niesamiennosc, lekceważenie obowiązków, „radość z niespełniania obowiązków“ (Kąty) i t. p.

Przeciw tak lekkomyślnemu wyrażaniu opinii o tej szarej i ofiarnej rzeczy pracowników oświatowych, wegetujących w najgorszych warunkach, my, jako związkowcy, — protestujemy.

Nie uważamy jednak za rzecz odpowiednią publicznie ogłaszać zarzuty przeciw p. Szezucińskiemu, jako Inspektorowi Szkolnemu. Rezygnujemy z tego środka obrony interesów nauczycielskich, zaznaczając, że zarzuty te zostały przez

poszczególnych nauczycieli, członków Z. P. N. S. P., szczegółowo wykorzystane w drodze służbowej — t. j. zwrócono się do odpowiednich władz z prośbą o zbadanie sprawy i wyciągnięcie z niej odpowiednich konsekwencji. Spodziewamy się, że władze kompetentne (Kuratorjum O. S. B.) przeprowadzą w czasie najbliższem śledztwo, które ujawni przyczynę nienormalnych stosunków i usunie ją, poczem w szkolnictwie zapanuje znów wzajemne zaufanie i współpraca.

Przedłużanie obecnego stanu rzeczy powoduje płaszczenie się słabszych przed silniejszymi, do skrajności wybijały serwilizm oraz brak wzajemnego zaufania, co stwarza rzeczywiście atmosferę, zabijającą duszę nauczyciela, tego budowniczego Polski. Artykułem tym chcemy wskazać p. Inspektorowi właściwe — naszym zdaniem — tory, na których radziłybyśmy widzieć załatwienie tej, tak palącej na partykularzu Kolneńskim, sprawy.

Nawiązując do artykułu p. Szezucińskiego i występując w obronie honoru kolegów, stwierdzamy, że chyba p. Inspektor w niezem nie może „skompromitować“ kol. Glińckiego i Chrzanowskiego, skoro ich oba — zwolnionych przez p. Szezucińskiego — przyjęły inne Kuratorja (Warszawskie i Lubelskie) z powrotem na stanowiska nauczycielskie. Słów zaś ludzi tej miary, co p. Radgowski, jako niekompetentnych w tej sprawie, bo nie znających duszy i pracy nauczyciela, oraz stosunków, panujących w szkolnictwie, nie należy brać na serio.

Przesyłając niniejszy artykuł, spodziewamy się, że Redakcja „Wspólnej Pracy“ umieści go w najbliższem numerze swego poczytnego pisma, dając tem samem możność obrony honoru ogółu nauczycielstwa, atakowanego niesłusznie przez p. Szezuciń-

skiego. W oddzieleniu zdrowego ziarna od plewy p. Szezecińskiemu nie przeszkadzaliśmy i nie będziemy przeszkadzać, życzymy sobie jednakowoż, by p. Inspektor ziarno od plewy odróżnić potrafił.

Oddział Powiatowy  
Z. P. N. S. P. w Kolnie.

## Inspektor Szkolny w Kolnie.

Artykuł mój, krytycznie oświeclający działalność Inspektora Szkolnego pana Szezecińskiego, znalazł oddźwięk w umysłach obywateli kolneńskich. Całą ławą ruszyli ze sprostowaniami w imię bezstronności.

P. Sędzia Radgowski zupełnie słasznie skrytykował formę mojego artykuła, myli się jednak, sądząc, że pod wpływem kilku jednostek wystąpiłem przeciwko p. Szezecińskiemu. Pan Szezeciński nie tylko zasłażył na to swą ujemną działalnością na terenie powiatu kolneńskiego lecz ma za sobą całą nieciekawą przeszłość z Paław, za co karnie przeniesiony został do Kolna.

Nie rozumiem tylko dla czego wywody moje zmusiły do zabrania głosu p. L. Czajkowskiego, nauczyciela ze Zbójnej. Kogo właściwie chce p. Czajkowski przekonać, pisząc że „o przyłączeniu Dębnik do Zbójnej zdecydowali mądrzejsi od nas ludzie, bo sam marsz. Piłsudski i minister W. R. i O. P.” Poco się tak ośmieszają!

P. Czajkowski pisze, że nie staje w obronie p. Szezecińskiego, otóż mogę zapewnić p. Czajkowskiego, że gdyby nawet stanął w jego obronie, to niewiele by mu to pomogło, gdyż niedługo sam jeden znalazłby się pośród nauczycielstwa całego powiatu.

Wiadome mi jest stanowisko Związku Nauczycieli szkół powszechnych, a coś niecoś mówi i przytoczona poniżej de-

klaracja członków Powiatowej Rady Szkolnej.

„My, niżej podpisani, jako członkowie Powiatowej Rady Szkolnej w Kolnie, wchodzący w skład tej Rady Szkolnej z ramienia Sejmiku Powiatowego, oświadczamy, co następuje: Reprezentując w Powiatowej Radzie Szkolnej ludność powiatu Kolneńskiego, nie możemy być obojętni na upadek szkolnictwa powszechnego w powiecie i niezdrowe stosunki panujące między Inspektorem szkolnym, p. Szezecińskim, a nauczycielstwem, które jest zniechęcone do pracy przez niewłaściwe postępowanie p. Inspektora. W niniejszem oświadczeniu pozwalamy sobie przypomnieć sprawę nauczyciela Glinieckiego, Chrzanowskiego, jak również w roku ubiegłym zamknięcie szkoły w Kątach i ostatnie zajęcia w gminie Gawrychy. Uważamy, że dalszy nasz udział w Powiatowej Radzie Szkolnej jest niemożliwy, gdyż nie możemy brać odpowiedzialności za coraz większy upadek szkolnictwa powszechnego w powiecie, podczas urzędowania p. Inspektora Szezecińskiego.

Z poraszonych wyżej względów w posiedzeniach Rady Szkolnej udziału brać nie będziemy i mandaty swoje oddajemy do dyspozycji Sejmiku Powiatowego. Podpisy: *Poświęta, Paliwoda i Pieloch.*“

STANISŁAW KRUPKA.

## Głos prawdy i krzywdy.

W poprzednich numerach „Wspólnej Pracy” pojawił się cykl artykułów na temat: „Inspektor Szkolny w Kolnie”, w których dosyć często powtarzało się między innymi nazwisko niżej podpisanego. Dopóki moja osoba dostarczała jedynie materiału rzeczowego godziłem się na tego rodzaju afiszowanie, spodziewając się „olivi, która na wierzch



wyływa". Z chwilą jednak, gdy p. Szczuciński, Inspektor Szkolny, dlatego tylko nie podaje motywów zwolnienia, że nie chce mnie (nauczycieli) „publicznie kompromitować” zmuszony jestem w obronie swego honoru zabrać głos i zapytać p. Inspektora i „tych przeczulonych”, jakiego to rodzaju mają być kompromitacje.

Żeby więc przekonać Szan. Czytelników jak dalece wywody p. Inspektora Szkolnego mijają się z prawdą, pozwolę sobie na przegląd artykułów z dnia 11-XII-26 r. w № 20 „Wspólnej Pracy”. Artykuł p. R. R. — „Odpowiedź p. Krupce”. Informacje autora pochodzą jak widać, z tego samego źródła, co i następny artykuł, p. t.: „Szanowna Redakcjo”. Czerpiąc z powyższego źródła, p. R. w jednym ze swoich wywodów pisze: „Również za właściwe należy uważać zwolnienie p. Chrzanowskiego, skoro zyskało ono aprobatę Kuratorjum”. Pan R. nie chce wiedzieć że władza zawsze zyska aprobatę władzy w stosunku do podwładnego; w danym wypadku Kuratorjum aprobowało wniosek Inspektora Szkolnego zaocznie. „Niecóż przeczuleni są ci którzy poinformowali autora (p. Krupkę), że p. Szczuciński zabronił nauczycielstwu utrzymywania stosunków z p. Chrzanowskim.” Szkoda, że p. R. nie spytał się o to grona nauczycielskiego w Kolnie, a w ostateczności mnie; zresztą winno się to znajdować w akcie oskarżenia procesu dyscyplinarnego pani P., który powstał na skutek opozycji tej pani przeciwko zarządzeniu p. Inspektora.

O ile artykuł p. R., — sądząc naturalnie z jego stanowiska, może rościć pretensje do bezstronności, o tyle sprostowanie p. Inspektora w wielu miejscach trąci frazeologią: „Trzeba bardzo naiwnych czytelników—pisze p. Szczuciński—żeby wierzyć w tego rodzaju opowiadane im bajeczki”. „Niechcę jednak kompromitować tych nauczycieli”... i t. d. Prawda, trzeba bardzo naiwnych, gdyż to nie był motyw, uprawniający do zwolnienia z posady! Ileż jednak razy p. Inspektor nie dopuszczał mnie do głosu na konferencjach

nauczycielskich właśnie za odrębne zdanie? Ileż razy uważał moje zdanie za wprost złe, szkodliwe i przewrotne, jedynie dlatego, że nie było to jego własne? Ileż razy dążył p. Inspektor do tego, aby mnie przedstawić w najgorszym świetle, a lekcję moją praktyczną uważał za wzór lekcji takiej, jakiej nie należy prowadzić?

Niechce nauczycieli, a więc i mnie „kompromitować publicznie”. Dziękuję panu Inspektorowi za akt łaski. Niech ten jednak wspaniałomyślny gość zostawi dla siebie na czarną godzinę. Ja się kompromitacji nie obawiam domagam się jasnego postawienia sprawy. Nie chce p. Szczuciński podać motywów mego zwolnienia — dlaczego? Bo nie ostoją się wobec światła i prawdy, którą wszyscy znają. Otóż sam podam je do publicznej wiadomości.

Od samego początku nie podobałem się p. Szczucińskiemu — ponieważ miałem zawsze własne zdanie na konferencjach nauczycielskich, ponieważ jeździłem z zażaleniem na p. Inspektora do Kuratorjum, ponieważ wygłaszałem referaty o stosunkach między nauczycielstwem a Inspektoratem Szkolnym na zjazdach powiatowych. Zostałem uznany za „konspiratora” i zwolniony bez wypowiedzenia.

Gdy po powrocie z ćwiczeń wojskowych spytałem za co? p. Szczuciński odpowiedział: „1) za konspirację, 2) za występowanie przeciwko Bogu, 3) za odgrażanie się na konferencjach.” Powyższe słowa są zapotokulowane w Księdze Oddziału Powiatowego P. Z. N. S. P. w Kolnie.

Miałem jakoby występować publicznie przeciwko Bogu. Gdzie to było i kiedy? Wiem tylko, że, jako nauczyciel w Ksębkach, przyjmowałem w imieniu Kurpiów J. E. Arcybiskupa Wileńskiego, Księdza Jałbrzykowskiego, o czym doskonale wiedział p. Inspektor, i że co niedzielę urządzałem chóry kościelne z dziećmi w Przytułach, o czym może zaświadczyć miejscowy proboszcz ksiądz dziekan Watajts.

W Polsce musi być porządek, nauczyciel musi być bez zarzutu — zgoda. Ale i p. Inspektorowi nie wolno z pod praw tych wyłamywać się.

Więcej szlachectwa duchowego!

Murarze i cieśle nie zbudują domu, jeśli inżynier nakreśli fałszywe plany, albo psuć będzie im robotę.

*Eugenjusz Chrzanowski.*

PRZYPISEK REDAKCJI Wobec wyświecenia sprawy, kończymy na tym artykule b przykrą i przewlekłą polemikę. Dla tych samych powodów nie drukujemy listu otwartego p. Glinieckiego.

## „Siostra Beatrix.“

### M. Maeterlincka.

Zespół teatru „Reduta“ w Wilnie, pod kierownictwem p. J. Osterwy, odwiedził o ostatnich czasach Łomżę. Między innymi odegrał został wspólnie dramat Maeterlincka — „Siostra Beatrix“.

Miłość!!!

Bezgraniczne miłosierdzie, umiłowanie duszy ludzkiej, ułomnej, słabej, nadludzka miłość...

Beatrix, jako młoda, niespełna 20-tu lat siostra zakonu, gdy pewnego poranku zjawia się w klasztorze królewicz, umiłowany jeszcze w latach dziecięcych, po długiej walce wewnętrznej przed posągiem Matki Boskiej, ucieka z klasztoru, by dopełnić czary miłości, poczętej w murach klasztornych. Ucieka! Zrzuca szaty klasztorne, porzuca spokój, ciszę, ukojenie i idzie na drogę miłości. I... o cudo!!! Dziewica, widząc duszę siostry Beatrix czystą jak łąka, schodzi z piedestału i staje na stanowisku klucznicy Beatrix, a gdy wczesnym rankiem wchodzi przeorysza z siostrami — zastaje „siostrę Beatrix“ na swoim stanowisku, lecz wymawia Jej zbyt późne dzwonicie na ranną jutrznię, a po

chwili, gdy nie znajduje posągu Dziewicy, podnosi larum, że ktoś skradł posąg i cała wina spada na „Siostrę Beatrix“, a kiedy, po ostatecznej decyzji kapelana, prowadzą Ją przed ołtarz na karę chłosty — staje się Cud...

Dziewica — „Siostra Beatrix“ — zostaje w klasztorze na ostatnim otanowisku klucznicy, uznana przez siostry jako święta dla swych cnót i bezgranicznej miłości.

A tym czasem... siostra Beatrix, po trzech miesiącach miłości, zostaje porzuconą przez królewicza, idzie na ulicę i przechodzi z rąk do rąk, jako uliczna dziewczyna, zaznając głód, chłód i nędzę. Chowa do ziemi dwoje dzieci, umarłych z głodu, trzecie — dusi własnymi rękami — i po dwudziestu pięciu latach tułaczki wraca pewnego wczesnego ranka do klasztoru. Wraca z lękiem, wraca sterana życiem, złamana, wynędzniała nierządnicą, nie mogąca nawet palców wyprostować u rąk. Wraca i czołga się przed posąg Dziewicy ze skargami, z bólami, żalem, okryta łachmanami, wraca o tej samej godzinie nocnej, kiedy opuszczała mury klasztorne, skarży się jak dziecko przed Tą, która spełniała za nią posługi klasztorne, była służącą, służebnicą przez 25 lat... Ona... Dziewica...

A kiedy siostry zakonu zastają Siostrę Beatrix zemdloną u stóp posągu Matki Dziewicy i gdy z ust siostry Beatrix płyną straszne słowa oskarżenia — nie chcą wierzyć, że Siostry Beatrix nie było między nimi przez 25 lat, że przechodziła ona z rąk do rąk, że zadusiła swoje dziecko.

...Nie wierzą... bo przecież „Siostra Beatrix“ nigdy nie porzucała murów klasztornych... i kładą to na karb gorączki...

A gdy umiera — modlą się z wiarą i ufnością do Tej, która wróciła na piedestał, do Tej Dziewicy Matki, która umiłowiała, ukochała całą ludzkość w osobie Siostry Beatrix, ładacznicy, publicznej dziewczki.

Oto treść dramatu największego dramaturgo współczesnego.

W grze artystów teatru Reduta w Wilnie, bezimiennym, na czele z p. Ireną Solską, znać było rękę Osterwy, czuć było Osterwę. Sceny zbiorowe, najtrudniejsze do opanowania, wypadły znakomicie. Były pewne chropowatości, niedociągnięcia w wykonaniu roll księdza i przeoryszy. P. Irena Solska, jako Siostra Beatrix, była świetną odtwórczynią, szczególnie w ostatnim akcie.

Osterwa był, choć nie był, niech żyje Osterwa!

Si

## PODSŁUCHANE.

Czas przedświąteczny. Ruch we wszystkich sklepach — choć nie taki, jakby pragnęli panowie kupcy. Ano, trudno! Marne czasy...

Zanim paczki będą gotowe, słyszy się ożywione rozmowy „ojców miasta“. Oto, odzywa się tubalny głos obywatela o sumiaszym wąsie, — „podobno Radę Miejską robotnicy wynieśli?“ — Nic podobnego — odpowiada zapytany.

Wtrąca się do rozmowy jegomość w okularach: ten, co zapomogi dla robotników wymyślił, powinien dawno wisieć na latarni.

— Jakto? oburza się pan w wyszarzanym palcie z włosami „na jeża“, — pan chyba nie zastanawia się nad tym, co mówi?

— Wiem, wiem — państwo chowają rzesze próżniaków i darmożjadów — tak długo żaden Skarb nie wytrzyma!

— Więc chciałbyś pan, żeby robotnikom odmówiono wszelkiej pomocy, wiedząc jednocześnie, że nie mają oni chleba i pracy?

— Ja wiem, czego ja chcę — zapezrył się jegomość w okularach — nie dać im nic i basta! Niech idą do roboty, niech pracują 16 godzin na dobę, to nie będą mieli czasu na politykowanie i obleganie Magistratu.

— Ależ, panie, trzeba im najpierw dać tę robotę, a czy ją pan ma? Przecież wiadomo, że w dzisiejszych czasach można zdechnąć z głodu i na funt chleba nie zarobić. Przyjrzyj się pan, jak na Starym Rynku od świtu wyczekują gromadki robotników z piłami i siekierami na furkę drzewa i najczęściej napróżno, bo ludziska wolą palić węglem. A i kobieta posługi dziś nie znajdzie, bo panie same zabrały się do prania i gotowania. Zastanów się pan, co by się stało, gdybyś był mocen cofnąć bezrobotnym te groszowe zapomogi? Chyba nie sądzisz, że umieraliby z głodu, tak jak ongiś rzymscy chrześcijanie? Masy robotnicze mogą umierać dla idei, jak owi z przed wieków, ale nie bęą umierali dlatego tylko, że innym na tym świecie za dobrze się powodzi.

Czy sądzicie, że jegomość w okularach dał się przekonać. Bynajmniej! I to właśnie najsmutniejsze. A takich jegomościów w okularach Polska posiada b. wiele: roi się od nich w urzędach, w instytucjach prywatnych, w życiu społecznym i oświatowym. Panowie tacy niczego się nie nauczyli i nie uczą.

T u t e j s z y.

## Do Red. »Wspólnej Pracy« w Ł o m ą y.

Stosownie do przepisów prasowych Rzeczypospolitej Polskiej proszę ntniejszym o umieszczenie następującego oświadczenia:

Nie jestem wydawcą lub współwłaścicielem, ani redaktorem obecnej „Drużyny“, która też nie była nigdy moja prywatną własnością.

Nie miałem i nie mam nic wspólnego z osobą p. K. Gajewskiego, podpisującego obecną „Drużynę“.

Z poważaniem  
ADAM CHĘTNIK,  
poseł na Sejm.

## W sprawie pastwisk pod Łomżą.

W numerze 20 „Wspólnej Pracy“ z dnia 11 b. m. ukazał się artykuł, p. t. „Nad Łomżą zawisło groźne niebezpieczeństwo“, w którym przedstawiony został projekt podziału pastwisk pod Łomżą w związku z mającą się odbyć komasacją gruntów, należących do rolników m. Łomży.

Artykuł ten nieprzychylnie odnosi się do projektu ugody, jaką mają zamiar zawrzeć rolnicy łomżyńscy z magistratem m. Łomży. Uderza na alarm rzekomo mającej stać się krzywdy mieszkańcom m. Łomży i zaleca pozostawienie tych pastwisk nadal we wspólnym użytkowaniu.

Nie wchodząc w szczegółową ocenę prawdziwości danych tego artykułu, gdyż sprawa podziału tak gruntów jak i pastwisk znajdują się obecnie w stadium rozważania przez czynniki miarodajne, należy jednak wskazać na niezrozumienie podstawowych potrzeb obecnego rolnictwa, jeżeli zaleca się pozostawienie pastwisk nadal we wspólnym użytkowaniu. Podział gruntów bez podziału pastwisk jest zabójczym dla należytego rozwoju przyszłych skomasowanych gospodarstw, które nie będą mogły korzystać ze wspólnych pastwisk, jeżeli otrzymają swe gospodarstwa pod Zawadami lub Kwaśniną.

Należy zwrócić jeszcze uwagę na wydajność paszy z tych samych pastwisk jeżeli będą one należały do poszczególnych gospodarzy a nie pozostaną nadal we wspólnym użytkowaniu, bo w samej rzeczy nikt z nich korzyści nie odnosi, a jest to tylko marnowaniem kapitału, do dziś nie wyzyskanego.

Śmiesznym jest również występowanie w obronie użytkowników miejskich (przeważnie żydów), których jest znikoma ilość w stosunku do rolników m. Łomży. I czy celem jest powstrzymywanie należytego rozwoju przyszłych gospodarstw m. Łomży

kosztem małej ilości mieszczan, korzystających z obecnych pastwisk dorywczo, a więc rabunkowo, a nie fachowo i stale, jak rolnicy.

*Jeden z rolników.*

PRZYPISEK REDAKCJI. Bardzo cieszymy się, że pan rolnik zabiera głos, gdyż daje to nam możliwość wszechstronnego oświetlenia sprawy. Sprawa paśnika „Pulwy“ przedstawia się niestety nieco inaczej, jak pisze „Jeden z rolników“, osobiście zainteresowany.

Po za kilkudziesięciu mieszczanami-rolnikami, zapisanymi w akcie nadawczym, z których część tylko z paśników korzysta, jest około 300 gospodarzy rolnych, zamieszkałych w mieście i na przedmieściach, którzy inwentarz swój pasają na „Pulwach“. Przejęcie pastwiska w ręce kilkudziesięciu „tabelowców“ i podział, byłby dla tych ludzi kłeską. Dotychczas Magistrat nie rozróżniał rolników zapisanych w tabeli od niezapisanych — wszyscy korzystali z pastwiska na równych prawach — bezpłatnie. A więc nie chodzi tu o znikomą ilość użytkowników miejskich, jak autor chce — żydów, lecz o rolników chrześcijan z krwi i kości, niezapisanych w tabeli, gospodarstwa których, w razie utrzymania się projektu magistrackiego, skazane byłyby na zagładę.

## Podziękowanie.

W dniu 17 grudnia 1926 r. Pan M. Orłowski złożył do mojej dyspozycji 1000 zł. z powodu obchodu 25-letniego jubileuszu istnienia fabryki maszyn rolniczych.

W myśl intencji ofiarodawcy ze złożonej sumy przeznaczyłem: Towarzystwu Dobroczynności — 100 zł., Ochronie Św. Antoniego — 100 zł., dla żłobka Św. Wincentego a Paulo — 50 zł., dla żłobka dziennego — 50 zł. do dyspozycji Komitetu Bezrobotnych na obuwie dla dzieci bezrobotnych bez różnicy wyznania — 300 zł., dla schroniska „Haszgochas Jusojmim“ — 100 zł., dla przytułku starców żydowskich — 100 zł., dla schroniska przy ul. Wiejskiej — 100 zł., Towarzystwu „Lines Hacedek“ — 100 zł.

Za tak hojny dar składam niniejszym Panu Orłowskiemu serdeczne podziękowanie.

PREZYDENT m. ŁOMŻY

*Wł. Swiderski.*

## Z GRAJEWA.

Dnia 4 grudnia roku zeszłego o godz. 8 w. na posiedzeniu Rady Miejskiej, w pięknej nowo-urządzonej sali obrad, miejscowy burmistrz przekazał teje Radzie w posiadanie i użytkowanie nieruchomości, wraz z fotelami radzieckimi, nabytą z funduszków miejskich w październiku 1925 roku.

Majątek powyższy przedstawia się w postaci okazałej: jedno-piętrowej kamienicy, z placem jednomorgowym, położonej przy ul. Powiatowej.

Budynek ten, po dokonanych przeróbkach, nabrał charakteru reprezentacyjnego i dziś może być śmiało zaliczony do ozdoby miasta.

Lokal urzędu miejskiego ma wygląd prawdziwie europejski, wzorowo i gustownie urządzone. Tak winny wyglądać u nas wszystkie gmachy o charakterze publicznym, jeżeli chcemy choć odrobinę spróstać i dorównać pobliskiej zagranicy.

Na omawianym posiedzeniu Rady, było obecnych przeszło 60 osób — przedstawiciele urzędów, organizacji i instytucji społecznych.

Jest to poważny krok naprzód w życiu i pracy lokalnego samorządu. N. N.

## Szkola Rzemiosł w Łomży.

Pod nieszczęśliwą gwiazdą urodziła się w Łomży Szkoła Rzemiosł. Ojcem chrzestnym tej pięknej z nazwy instytucji był sam Książ Biskup. Rada miejska, w największym rozczuleniu, ofiarowała na ten przybytek wiedzy tachowej obszerny gmach na Rybakach, przynosząc stamtąd na Forty szpital zakaźny. Państwo nie szczędzi dość dużych zasiłków na utrzymanie Szkoły. Tylko miejscowe społeczeństwo niema do niej zaufania, nie widząc rezultatów pracy, pomimo olbrzymich nakładów pieniężnych.

W ostatnich czasach zdarzył się w Szkole wypadek, wiele mówiący o stosunkach,

jakie tam panują. Do miejscowego szpitala dostarczono ze Szkoły chłopca, Józefa Aniszkiewicza, pochodzącego z Małopolski, który po pewnym czasie (12 grudnia) zmarł. Sekcja zwłok miała podobno ustalić, że śmierć nastąpiła wskutek odbicia ciała od kości.

Są to skutki metod wychowawczych, jakie w Szkole stosuje wychowawca p. Michał Siejko (zredukowany przodownik policji z Kolna). Wprowadził tam jakąś zabawę (dupniak), ofiarą której padł Aniszkiewicz. W sprawie tej toczy się śledztwo sądowe.

Cierpliwy.

## Nowy podział administracyjny.

W Ministerstwie Spraw Wewnętrznych opracowuje się projekt rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o nowej podstawie prawnej dla podziału administracyjnego Państwa.

Dotychczas cały szereg ustaw regulowało tę sprawę, gdyż województwa tworzyły się stopniowo, w rozmaitych odstępach czasu, począwszy od 1918 r. Obecna ustawa ma dokonać podziału całego państwa na województwa, powiaty i gminy i ustalić kompetencje władz co do zmian granic gmin, powiatów i województw. Jest to odpowiednia chwila, aby ludność, mająca jakieś życzenia w tej dziedzinie, zgłaszała to teraz pisemnie do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Jak mi jest wiadomo, sprawa połączenia gmin Wizna i Bożejewo w jedną gminę, jak to było przed wojną, została załatwiona w myśl życzeń ludności.

Uważam, iż będzie to również na czasie, jeżeli przypomnę aktualną dziś sprawę, poruszoną w protokule Wydziału Powiatowego w Kolnie z dn. 10-IX 1923 roku, o przyłączeniu gmin Lachowo i Grabowo do powiatu Kolneńskiego ze względu na bliską odległość od m. Kolna, oraz odłączeniu gm. Jedwabne.

STANISŁAW KRUPKA.

Szanowny Panie Redaktorze.

Spotkał mnie przykry wypadek w czasie drogi z Warszawy do Łomży na Koncert w dniu 5 stycznia r. b. Zaziębilem się tak w wagonie, że ledwo mówię.

Zbyt cenię publiczność łomżyńską, by śpiewać zachrypnięty. Wobec czego odkładam koncert i proszę Pana Redaktora o wzięcie mnie w obronę.

Byłem w Redakcji o godz. 14 ej, lecz nikogo nie zastałem.

Łączę wyrazy szacunku  
Ignacy Dygas.

## Ślusarz zawinił, a kowala powiesili.

Dowiedziałem się prywatnie, że złożone w roku ubiegłym podanie parafjan do Kurji Biskupiej o przeniesienie ks. proboszcza i ks. Wikarego z Wizny do innej parafji, spowodowało dymisję organisty Sadowskiego, którego posadzono o współudział w tej akcji.

Ponieważ byłem jednym z inicjatorów wspomnianego wystąpienia, więc z całą stanowczością mogę stwierdzić, że organista Sadowski żadnego udziału w tej sprawie nie brał i, jeżeli to był powód jego usunięcia, to stała mu się krzywda.

Parafjonom chodziło o to, że ksiądz proboszcz Kulesza nie liczy się zupełnie z nimi, wymierza sam podatki i ściąga je przez sołtysów, prowadzi roboty inwestycyjne i wogóle w sprawach gospodarczych z nikim się nie porozumiewa.

Osobiście jest mi bardzo przykro, ponieważ sam pisałem podanie i występowałem w imieniu ogółu, a ofiara tego padł niewinny zupełnie człowiek, tracąc w tych ciężkich czasach kawałek chleba, po 37 letniej wiernej służbie.

Nieporozumienie pomiędzy organistą a ks. proboszczem powstało podobno na tle jakiegoś gruntu, dzierzawionego w majątku Bozejewo, który ks. proboszcz miał zabrać dla swego kuzyna.

Nie wątpię, że, po moim publicznym wystąpieniu i całkowitym przyznaniu się do

winy, Kurja Biskupia zechce poddać rewizji poruszoną sprawę i da odpowiednią satysfakcję niewinnie ukaranemu.

Tadeusz Wądołowski.

## Napad bandycki.

Dnia 14 grudnia o godzinie 4 po północy do mieszkania Gdali Malinowicza, zamieszkałego we wsi Korytki-Borowo (gm. Szczepankowskiej), wtargnęli bandyci z okrzykiem: żądamy dolarów! Bandyci wszystkich domowników związali, a gdy przestraszony, Gdali Malinowicz zaczął wzywać pomocy, jeden z bandytów uderzeniem siekiery skaleczył go w sposób bestjałski w okolicy ucha. Bandyci, przeszukawszy całe mieszkanie i nic nie znalazzszy, zbiegli. Gdali Malinowicza w stanie beznadziejnym przywieziono do szpitala żydowskiego w Łomży, gdzie zmarł nazajutrz w okropnych męczarniach.

Zaznaczyć należy, że zmarły miał krewnych w Stanach Zjednoczonych, od których od czasu do czasu otrzymywał dolary.

S.

## KRONIKA ŁOMŻYŃSKA.

**Ś. p. Rena Żyłkówna.** W dniu 15 Stycznia r. b. rozstała się z tym światem ś. p. Rena Żyłkówna, lat 25. Zmarła należała do tych ludzi, których patriotyzm polegał nie na słowach tylko lecz na czynach. W 1920 r., gdy Ojczyzna znalazła się w niebezpieczeństwie, pomimo wątłego zdrowia, wstąpiła do Ochotniczej Legji Kobiecej, gdzie przebyła całą kampanję bolszewicką, dosłużywszy się szarży kaprała. W pogrzebie wzięła udział straż honorowa i orkiestra 33 p. p.

**Skargi na Urząd Teletonów.** Do Redakcji oddawna napływają skargi na wadliwe funkcjonowanie telefonów, a właściwie osób, zatrudnionych przy telefonach. Skargi polegają na tem, że telefonistki często dość długo każą

czekać na połączenie. Ponieważ utyskiwania takie ze strony abonentów nie są odosobnione, więc musi być w tem część prawdy. Nie wchodzimy w to jaki jest powód wadliwej obsługi, być może niewystarczający personel, zwracamy tylko uwagę czynników miarodajnych z obowiązku dziennikarskiego, w celu bliższego zbadania sprawy i, jeżeli to jest możliwe, poprawienia dotychczasowych stosunków.

**Częste kradzieże.** Jedną ze spraw, która jest przedmiotem rozmów potocznych, są częste kradzieże: giną świnie, ginie ubranie z przedpokojów, ginie bielizna i t. p. Jest to wprawdzie zjawisko, idące w parze z ogólną nędzą. Że jednak nasi informatorzy zwracają uwagę, że mało jest wypadków wykrycia sprawców kradzieży, to nie mamy prawa pominąć tego milczeniem. Nie wątpimy że władze bezpieczeństwa zechcą zabrać głos w tej sprawie, chociażby w celu uspokojenia opinii publicznej, że tak źle nie jest.

**Gwiazdka dla dzieci robotniczych.** Tradycyjnym zwyczajem odbyła się na drugi dzień Świąt Bożego Narodzenia w Domu Ludowym »Choinka« dla dzieci robotniczych. Zarząd Domu Ludowego urządził na ten cel kwestę i zebrał ofiary dobrowolne w naturze i gotówce (250 zł., produkty i książeczki gwiazdkowe). Zabawa urozmaicona była śpiewem i deklamacją. Zebrało się około 400 dzieciaków, z których 270 otrzymało podarki gwiazdkowe.

**Teatr Reduta z Wilna** już po raz drugi odwiedził Łomżę w dniu 12 Stycznia r. b. Odegrana została komedia E. Rostanda, p. t. »Romantyczni«. Licznie zgromadzona publiczność świetną grę doskonałego zespołu przyjęła z entuzjazmem.

**Kłamiwa wzmianka.** W »Życiu i Pracy« ukazała się wzmianka, że na „sympatycznej“ zabawie „Sokoła“ w dniu 2 stycznia siedmiu członków „Strzelca“, ze swoim komendantem na czele, zakłóciło spokój, śpiewając „Czer-

wony Sztandar“ i inne śpiewy socjalistyczne (o „Pierwszej Brygadzie“ autor artykułu wstydliwie nie wspomina). Serdecznie żałujemy, że „bógójczyźnianie towarzystwo“, musiało wysłuchać takich „herezji“. Jedna tylko drobna omyłka zaszła, że żadnego komendanta „Strzelca“ na zabawie nie było i że śpiewali wszyscy obecni na zabawie—cała sala. Takie to już czasy nastały!

**Demonstracja bezrobotnych.** Na tle wstrzymania wypłaty zapomóg państwowych z Funduszu Berobocia na czas trwania, tak zwanego, sezonu martwego (od 15 grudnia do 1 marca), bezrobotni łomżyńscy, za przykładem innych miast, urządzili w dniu 7 stycznia r. b. demonstrację przed Magistratem. Magistrat łomżyński, niestety, nic w tej sprawie nie miał do gadania — zrobił więcej niż miał prawo zrobić: przez dwa tygodnie wypłacał zapomogi państwowe z funduszków miejskich, wysłał dwie delegacje z udziałem przedstawicieli robotniczych do Białegostoku i do Warszawy i, prawie do końca stycznia prowadził roboty publiczne, finansując je z funduszków miejskich, pomimo, że nie miał pokrycia w budżecie.

O godz. 9-ej rano zebrał się przed Magistratem dość liczny tłum bezrobotnych; drugie tyle przybyło funkcjonariuszów policji, która wiedziała o demonstracji, wobec zapadłej uchwały w dniu poprzednim na wiecu. Komendant policji kilkakrotnie wywoływał delegację dla przedstawienia żądań. Pomimo że na wiecu wybrano było trzech delegatów, jeden z rezolucją wiecową nie stawił się. Po półtora godzinnym wyczekiwaniu policja zażądała rozejścia się tłumy, a gdy to nie poskutkowało, użyła siły, rozpraszając tłum i aresztując sześć osób, z których dwie kobiety, po przesłuchaniu w Komisarjacie, zostały zwolnione, a czterech mężczyzn pociągnięto do odpowiedzialności sądowej i osadzono w więzieniu.

Do demonstracji, powtarzanej poraz trzeci, musiała zachęcić robotników i ta oko-

liczność, że Magistrat dwa razy uwzględnił żądania, wypłacając państwowe zapomogi z własnych funduszów.

Demonstracja musiała wyrzucić silne wrażenie na pracowników Magistratu, skoro tegoż dnia wieczorem, gdy woźni wnosili po schodach zakupioną przez Magistrat szafę, wydając okrzyki «razem», «mocniej», to im się zdawało, że to bezrobotni wyłamują drzwi. Wydostawszy się tylnym wejściem na ulicę, niepotrzebnie zaalarmowali policję.

**Granda.** Taką nazwą ochrztili sami robotnicy wyprawę bezrobotnych na roboty leśne do Czerwonego Boru. Kiedy przerwana została wypłata zapomóg państwowych i skończyła się praca na grobli jednaczeńskiej, Magistrat zwrócił się do Nadleśnictwa w Zambrowie z zapytaniem, czy nie dałoby się zatrudnić bezrobotnych na robotach leśnych, na co otrzymał odpowiedź, że potrzeba od 400 do 500 robotników. Jednocześnie Nadleśnictwo zastrzegło się, że niema zaufania do robotników łomżyńskich.

Dla zbadania sprawy na miejscu wysłana została delegacja z ramienia Komitetu Bezrobotnych, która ustaliła, że warunki pracy są możliwe: można zarobić przeciętnie od 4 do 5 złotych dziennie. Wybrano do pracy leśnictwo Tabędz, gdzie las miał być lepszy. Magistrat ze swej strony, aby ułatwić pracę, wyasygnował na zakup pił i siekier, urządzenie wspólnej kuchni i przejazd koleją 1200 zł.

W dniu 18 stycznia r. b. udała się do lasu partja bezrobotnych, złożona z 96 osób, z których 56 stanęło do pracy, a 40 zajęło odrazu stanowisko opozycyjne: jak powiadają sami robotnicy, pojechali poto tylko, żeby do pracy nie dopuścić. To też czepiali się do wszystkiego: nie dali dobrego słowa kucharkom i delegatom, rozbierali bez potrzeby i marnowali produkty Komitetowe, wylewali zupę obiadową, aby zabrakło żywności tym, którzy pracowali w lesie, rozpuszczali pogłoski, że zarobki nie będą wypłacane co tydzień i t. p. Skończyło się tem, że po dwóch dniach wszyscy, z wyjątkiem paru ludzi i personelu gospodarczego, powrócili do Łomży, zabierając ze sobą kilka pił i kilkanaście siekier magistrackich.

Zachowanie się bezrobotnych było bardzo nieładne. Jeżeli był za zimny barak, to

można było żądać poprawienia go, postawienia nowych pieców, jeżeli Nadleśnictwo nie wypłaciłoby zarobków, to przyszedłby z pomocą pieniężną Magistrat. Ale robić bałagan i uchylać się od pracy, to bardzo źle świadczy o naszych robotnikach. Takie rzeczy w żadnym ustroju nie mogą być tolerowane. Cała ta „granda“ działa się w obecności kilkunastu robotników z Wileńszczyzny i Siedlec, którzy od dłuższego czasu tam pracują i mieszkają w baraku. Co oni pomyślał! Jeden starzec-białorusin płakał rzewnymi łzami, gdy mu zabrano ostatni kawałek słoniny.

Dwudziestu kilku robotników, którzy pod presją powrócili do miasta, udali się z powrotem do lasu i, jak słychać, są z roboty zadowoleni.

**O komunizm.** Dnia 31 stycznia r. b. w Sądzie Okręgowym Łomżyńskim będzie rozpatrywana sprawa 52 osób, oskarżonych o komunizm. Obronę wnosić będzie kilku adwokatów z Wilna i Warszawy, w tej liczbie mecenas Śmiarowski.

**Ofiary.** P. Wacław Pozowski, zamiast powinszowań noworocznych, do uznania Redakcji 10 zł.

Związek Farmaceutów 10 proc. składek miesięcznych, za czas od Marca do Stycznia, na rzecz bezrobotnych — 27 zł. Podkreślić należy, że jest to jedyna organizacja w mieście, która o tych rzeczach pamięta.

## Z ŻYCIA ŻYDÓW w ŁOMŻY.

Dnia 20 grudnia r. b. koncertowali w Łomży w teatrze „Reduta“, ogółowi żydowskiej publiczności dobrze znani, śpiewacy ludowi Zymroh Zeligfeld i M. Kipnis.

Bytność znakomitych śpiewaków była niewątpliwie ewenementem artystycznym pierwszorzędnej wagi dla miłośników żydowskiej muzyki ludowej.

Widownia, wypełniona do ostatniego miejsca lepszą publicznością; każdy numer przyjmowany był z entuzjazmem; na program złożyły się pieśni ludowe, humor, romanse i folklor.



Na rok szkolny 1926-27 gimnazjum koedukacyjne d-ra Sz. Goldlusta z językiem wykładowym polskim uzyskało prawa gimnazjów państwowych kategorii B.

\* \* \*

W zeszłym miesiącu przemysłowiec łomżyński p. M. Orłowski obchodził jubileusz 25-lecia fabryki maszyn rolniczych i odlewni żelaza w Łomży. Jubileusz wypadł imponująco. Wzięli udział w obchodzie przedstawiciele municypalności, personel biurowo-techniczny i wszyscy robotnicy bez wyjątku. Przy sutej kolacyjce toastowano na cześć twórcy fabryki, dającej utrzymanie licznym rzeszom robotniczym. Między innymi przemawiał prezydent miasta, kreśląc w krótkich słowach zasługi jubilata na polu uprzemysłowienia miasta.

Z okazji jubileuszu p. M. Orłowski przekazał do dyspozycji p. prezydenta 1000 zł. na rzecz polskich i żydowskich instytucji filantropijnych.

O. S.

## Komunikat.

Kuratorjum Okręgu Szkolnego Białostockiego podaje do wiadomości publicznej że zbiorke na rzecz polskiej młodzieży szkolnej na Śląsku zamknięto dn. 15 listopada r. b. Na cel powyższy zebrano (c-to P. K. U. № 63328 Banku Gosp. Kr. Oddział w Białymstoku) — 1539 zł. 51 gr.

Pieniądze Kuratorjum O. S. S. przekazało Prezesowi Komitetu niesienia pomocy polskiej dziatwie szkolnej na Śląsku pismem z dnia 13 sierpnia 1926 roku № 06694-26 — 1150 zł., pismem z d. 15 grudnia 1926 r. № 0.22369-24 — 388 zł., co łącznie z portem (1. 51) wynosi, jak wyżej 1539 zł. 51 gr.

## SPRAWOZDANIE.

Z kwesty zamkniętej w dniu 19 grudnia 1926 r., urządzonej przez Towarzystwo Domu Ludowego w Łomży, na gwiazdkę dla dzieci robotniczych zebrano ofiar 103 zł. 33 gr.

## Obwieszczenie.

Na zasadzie art. 52, 53, 54 i 55 Ust z dnia 15 lipca 1925 roku o państwowym podatku przemysłowym (Dz. U. R. P. № 78. poz. 550) Izba Skarbowa wzywa właścicieli przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych oraz wykonywujących osobiste zajęcia przemysłowe, aby w terminie do dnia 15 lutego 1927 r. złożyli pisemne zeznania o obrocie za rok 1926 według ustanowionego wzoru, a to odrębnie:

1) co do każdego oddzielnego zakładu, względnie przedsiębiorstwa handlowego, zaliczonego w taryfie (art. 23) do kategorii I i II przedsiębiorstw handlowych;

2) co do każdego oddzielnego zakładu, względnie przedsiębiorstwa przemysłowego, zaliczonego w taryfie do pierwszych pięciu kategorii przedsiębiorstw przemysłowych;

3) co do każdego zajęcia przemysłowego, zaliczonego w taryfie (załącznik do art. 23) do kategorii I i II a) i b) zajęć przemysłowych;

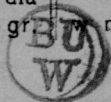
4) co do każdego samodzielnego wolnego zajęcia zawodowego (art. 9) i

5) przedsiębiorstwa, wymienione w ustępie 2 art. 54 powołanej ustawy, za wyjątkiem spółek akcyjnych, dla których Instancją pozostaje nadal właściwa Izba Skarbowa.

Przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe, należące do kategorii niższych, niż wskazane w p. 1 i 2 niniejszego artykułu, mogą także składać zeznania o obrocie i w takim razie korzystają z uprawnienia przysługującego płatnikom podatku przemysłowego z mocy ustępu 3 art. 76.

Druki zeznań o obrocie wydaje bezpłatnie miejscowy Urząd Skarbowy Podatków i Opłat Skarbowych, w lokalu którego należy składać wypełnione zeznania.

Kto nie złoży zeznania o obrocie (art. 52 53 i 54) w terminie wyżej oznaczonym, lub kto wbrew postanowieniom art. 53 przedstawi w zeznaniu o obrocie nie zupełne dane, myśl art. 103 powołanej ustawy ulegnie



karze pieniężnej od 50 do 500 złotych oraz w myśl art. 86 ustawy, traci prawo wniesienia odwołania na wymiar podatku.

IZBA SKARBOWA  
w BIAŁYMSTOKU.

## Obwieszczenie.

Stosownie do rozporządzenia Izby Skarbowej w Białymstoku z dnia 31-XII 1926 r. L: 65901-7675. Urząd Skarbowy podaje do wiadomości że z dniem 3 stycznia 1927 r. przystępuje do sprawdzania świadectw przemysłowych za rok 1927.

Winni zupełnego niewykupienia świadectw przemysłowych będą niezwłocznie pociągnięci do odpowiedzialności karnej na zasadzie art. 98 ustawy o państwowym podatku przemysłowym.

Łomża, 31 grudnia 1926 r.

NACZELNIK URZĘDU:

Gawryś.

Zaginęła polisa № 181532, wystawiona na imię Franciszka Kołodziejkiego, na ubezpieczenie cegielni w maj. Kurowo, gm. Kowalszczyzna, pow. W. Mazowieckiego woj. Białostockie na zł. 70190. Polska Dyrekcja Ubezpieczeń Wzajemnych Oddział Łomżyński, m. Łomża ul. Długa".

### Legitymacja nauczycielska.

Znalazca raczy zwrócić do Redakcji „Wspólnej Pracy“ legitymację p. Cecylji Przybyszewskiej, nauczycielki z Kolna.

ARTYSTYCZNIE wykonywane się winiety, laurki, oraz szyldy sklepowe. Wiadomość w Redakcji „Wspólnej Pracy“.

RUTYNOWANY KOREPETYTOR poszukuje zajęcia. Praca samodzielna, wymagania skromne. Wiadomość w Redakcji „Wspólnej Pracy“.

## Bajeczka

dla dużych dzieci o mężu upartym.

„Człeczce! czyż ty oszalała? co czynisz na Boga?“  
„Wchodzę oknem“. — „Toć widzę, lecz czy tędy droga? Masz przecie drzwi przed nosem“. — Bahl szalenieć  
[wrzaśnie —

Ależ mnie temi drzwiami wyrzucili właśnie“.

„Wyrzucili? Fe! brzydko! miejże wstydu krzyne i do domu czempredzej zmykaj pod pierzynę“.

„A nie! ja tam wejść muszę, bo tam o tej porze Jest Wydział, a czyż Wydział bezemnie być może? Widzisz, jak się mozołę, pot mi czoło skrapia, Więc zamiast z morałami stać tutaj na gapia, Podsadź mię troszkę, pomóż! ot tak! doskonale! Jeszcze, jeszcze ćwierć łokcia, a skoczę na salę“.

W tem... trzask, prask!... i bęc z okna na łeb i na szyję Zaś ów, co go podsadzał, sprawdziwszy, że żyje, Jął mu z punktu wymyślać: — „A bodaj cię febra! Omal i mnie, spadając, nie złamałeś zebra.“

Lecz cóż jest? czyś zachorzał? czy ręce zestály?“

„Gdzież tam! znów mię zrzuciły te przekłete diabły!“

„No to chyba masz dosyć? radzę zazyj bromu i wracaj pókiś cały pośpiesznie do domu.“

Czegóż stoisz, jak wryty? Co cię jeszcze trzyma?

Czego wodziś po dachu jak koczur oczyma?

Czyś ogłuchł? Czyś od rana łeb zaproszył winien?

Ruszaj!“ — „O nie! ja jeszcze spróbuje kominem“.

OSTROŁĘCZANIN.

## Podziękowanie.

Wszystkim, którzy okazali nam serce i życzliwość swoją podczas długotrwałej choroby i przyjęli udział w smutnym obrzędzie pochowania zwłok jedynej i najdroższej córki naszej, ś. p. Reny, w szczególności zaś: Wielebnemu Duchowieństwu, p. p. lekarzom miejscowym — D-rom: S. Kanclerzowi, M. Czarneckiemu i Z. Malinowskiemu za długoletnią, troskliwą i wytrwałą opiekę nad chorą, Władzy Wojskowej i wojskowym uczestnikom pogrzebu za dowody serdecznego współczucia i pamięci o zmarłym Kapralu; p. p. podoficerom 33 p. p., którzy na własnych barkach nteśli drogę nam zwłoki — z głębi zbolatego serca składają „Bóg zapłać“.

Stroskani Rodzice.

**OGŁOSZENIE.**

Magistrat m. Łomży podaje do wiadomości iż od dnia 1 stycznia 1927 roku, odbywają się w Łomży co tydzień, w każdy piątek, jarmarki na zwierzęta domowe (konie, bydło, świnie, owce i inne).

Targowica miejska posiada wagę do ważenia zwierząt, studnię i inne urządzenia, oraz stały nadzór weterynaryjny.

Dogodna komunikacja, jak to: kolej, kolejka i drogi bite, oraz rzeźnia ułatwiają wywóz żywcia i tusz bitych do innych miast.

MAGISTRAT m. ŁOMŻY.

**Z ostatniej chwili.**

Dowiadujemy, że Klub Sejmowy Polskiego Stronnictwa Ludowego „Wyzwolenie” zgłosił interpelację do p. Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w sprawie p. Szczucińskiego Inspektora Szkolnego, powiatu Kolneńskiego.

**Dom do sprzedania lub w dzierżawę**

przy Szosie Zambrowskiej № 50.

CENA PRZYSTĘPNA.

(wiadomość u Feliksa Bzury)

Mam zaszczyt zawiadomić Sz. Publiczność m. Łomży i jej okolic, iż w istniejącym od roku 1917 składzie używanych mebli, przy Placu Zambrowskim № 3 pod firmą:

**FELIKS KOŁOTA,**

od dnia 1 lutego 1927 roku odbywać się będzie sprzedaż nowych i używanych mebli a mianowicie: kredensów, otoman, łóżek, krzeseł, stołów, etażerek, biarek, wózków dzieciennych, obrazów świętych różnej wielkości i różnych sprzętów domowych.

Meble wydają na bardzo dogodnych warunkach, po cenach możliwie niskich, na spłaty miesięczne.

Z poważaniem F. KOŁOTA.

— ZAKŁADY OGRODNICZE —

**C. ULRICH**

założone 1805 r. w Warszawie, Sp. Akc. Centrala — Ceglana 11, tel. 9-25

**CENNIK NASION NA ROK 1927**

na żądanie rozsyłany jest bezpłatnie.

## Egzaminy dojrzałości dla reprobowanych abiturjentów i eksternów

odbędą się w gmachu Gimnazjum Państwowego im. T. Kościuszki w Łomży w następujących terminach:

- 1) Część pierwsza egzaminu dojrzałości dla eksternów, stosownie do § 67 Regulaminu, rozpocznie się dnia 7 lutego 1927 r. o godz. 10 rano.
- 2) Część druga egzaminu dojrzałości dla eksternów i egzamin zwyyczajny dla reprobowanych abiturjentów rozpocznie się:
  - a) egzamin piśmienny dnia 14 lutego 1927 r. o godz. 10 rano
  - b) „ „ ustny „ 21 „ „ „ „ 8 rano

Łomża, dnia 18 stycznia 1927 roku.

Dyrektor Gimn. Państw. im. T. Kościuszki w Łomży: J. CHMIEL.

Zgubiona książka wojskowa wraz z kartą mobilizacyjną na mię Marjana Paderewskiego rocznika 1899. wydana przez P. K. U. Łomża. 2—3

Gerszko Chona Żelazko z Piątnicy zgubił książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. w Łomży i dowód osobisty, wydany przez Starostwo Łomżyńskie. 2—3

Zamieszkały w majątku Sieburczynnie b. internowany Ian Kosaczew zgubił kartę azylu, wystawioną przez Starostwo Skierniewickie w dn. 9.IV 1923 r. za № 4, wraz z zaświadczeniem Starostwa Łomżyńskiego za № 257 o zgłoszeniu się do ewidencji. 2

Szaraj Ian z Łomży, Senatorska 22 zgubił książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. w Łomży i patent wydany w Włocławku przez Izbę Skarbową. 2—3

Sapirsztejn Szłoma, rocz. 1906 zam. w m. Łomży, przy ul. Żydowskiej 13 zgubił kartę rejestracyjną wydaną przez Magistrat m. Łomży. 1

Jankiel Pinches Goldman z Wizny zgubił książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. w Łomży. 2—3

Chajsora Jabłonowicz z Łomży, Rządowa 22—zgubiła dowód osobisty, wydany przez Starostwo w Ostrołęce. 2—3

Rywka Wajner, zamieszkała w Łomży, ul. Kieszkowa 65, zgubiła kartę pobytu, wydaną przez Starostwo Łomżyńskie.

Prosinowski Antoni, mieszkaniec wsi Samule gminy Czerwone powiatu Kolneńskiego, zgubił książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Łomża rocznik 1890 roku.

**Język niemiecki.** Lekcje, (wedle potrzeby każdą metodą, także Berlitz), konwersacja, korespondencja, tłumaczenia, Ulica 3 Maja № 10, I piętro (dom frontowy) mieszk. 7

### SPRAWOZDANIE.

Ze sprzedaży znaczka w dniu 13-12 r. b. na Schronisko № 1 dla dzieci żydowskich zebrano 110 zł. 28 gr.